

Kurjer Poznański

Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 3 mk., z odnośnieniem 3,50 mk. — Na pocztach niemieckich 3,60 mk. — Pod opaską w Niemczech i Austro-Węgrzech: miesięcznie 1,85 mk. kwartalnie 5,50 mk. — W Król. Polskim i Cesarstwie Rosyjskim: miesięcznie 1 rb. 20 kop. kwartalnie 3 rb. 30 k.

Kurjer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena ogłoszeń: Zwykle inseraty: za wiersz petytowy lub jego miejsce 15 fen. Reklamy: za wiersz petytowy lub jego miejsce 30 fen.

Telefonu nr. 524.

Redakcja, administracja i ekspedycja przy ul. Podgórznej nr. 7.

Telefonu nr. 524.

Nr. 69.

Poznań, sobota dnia 23-go marca 1907.

Rok II.

Na nowy kwartał

można zapisywać Kurjera Poznańskiego na wszystkich pocztach niemieckich.

Przedpłata na kwartał wynosi

3,60 mk.

W Poznaniu

Przedpłata na kwartał wynosi tak w ekspedycji jak po agencjach

3 mk.

z odnośnieniem do domu 3,50 mk.

Ekspedycja Kurjera Poznańskiego.

Poznań, dnia 22 marca 1907.

Następstwa drugiej walki kulturalnej.

Następstwa dodatnie i ujemne ekonomicznego i moralnego znaczenia o tyle trudno przewidywać i ściślej określać, o ile takie zjawiska w życiu społecznym, narodowym, nie występują prawie nigdy jako bezpośredni skutek, w obecnym przypadku jako skutek walki o polską naukę religijną, lecz prawie zawsze jako iloczyn wielu innych sił i czynników. Jedną rzeczą tylko jest pewna i jasna, że one się zjawiają o ile się dotąd jeszcze nie zjawiały, że swą zewnętrzną stroną urabiają sobie będą pod wpływem i pod naciskiem — siły pruskiej. Dla tego potrzebna nam jest w obecnej chwili, którą powszechnie opinia publiczna przełomową nazywa, wielka czujność zmysłu politycznego, rozważny i wytrwały sąd przy obserwacji i ocenie wytwarzających się stosunków, abyśmy umieli je obrócić na własną korzyść, a nie popełnili przytem — trzeciego błędnie politycznego, bo ten trzeci w skutkach byłby straszniejszy od dwóch pierwszych o których pisaaliśmy w tych dniach.

Wir haben Macht und Recht — mamy siłę i my stanowimy, co jest prawem! — powtórzył dwa razy p. minister Studt podczas czwartkowych i piątkowych obrad nad strejkami szkolnym. Wobec tego dumnego wystąpienia nam wystarczy chwilowo, jeżeli sobie zapamiętamy, że ono wywołane zostało u p. ministra nie tyle względami na wewnętrzny interes państwa, ile raczej względami na międzynarodowe

stosunki. Te ostatnie są główną osią, około której kręci się system pruski, na co stale zwracamy uwagę naszych Czytelników. Na wróble nie zatacza się dział. Z powodu kwestji nauki religijnej w ojczystym języku, którą p. minister Studt może każdej chwili, kiedy mu się podoba — ściętnić do ram zwyczajnego planu szkolnego, nie powołuje się tak wysoki urzędnik państwa — „siłą“, a jeżeli to publicznie czyni, to ma inne, głębsze powody do tego. Może się liczyć z następstwami obecnego sporu i żywiołowy wybuch oporu rodziców i dzieci uważa — za wzmocnienie się żywotnej siły narodowej naszych szerokich warstw ludowych i liczy się z dalszymi następstwami tego objawu. Jużśmy o tem pisali, ale w kombinacji, jakie się przytem nasuwają, nie myślimy się zapuszczać, pozostawiamy to naszym Czytelnikom i — Berlinowi także.

O jednej rzeczy można publicznie i otwarcie mówić, bo ona stała się dokonanym faktem, tj. o zgodzie księży z ludem i ludu z księżmi, co u nas przyszło do skutku pod wpływem drugiej walki kulturalnej. Jest to zdarzenie, jakżeśmy już powiedzieli, nadzwyczajnej doniosłości politycznej. Kwestja stanowiska księży w obecnej walce rasowej odgrywa wielką rolę, że się tak wyrazimy, w strategii systemu pruskiego, jak i naszej obrony narodowej. Na którą stronę księża się przechylił, ta strona rozporządzać będzie większymi zasobami działania. Ułożenie się stosunku księży do ludu zdecydowało także o germanizacji w Kościele i przez księży germanizatorów.

Kwestji nie należy traktować jedynie ze stanowiska W. Księstwa, ale rozpatrywać ją w jej całości, rozłożonej na całej przestrzeni żywiołu polskiego na wschodnich kresach państwa pruskiego. Nawiasem tylko dodajemy, że na obczyźnie nie można jej stawiać zupełnie na równi z dawnymi działaniami polskimi.

W interesie systemu pruskiego leży, aby władze duchowne, aby 6 biskupów skłonić ku sobie, ku swoim celom. Zasada samodzielności i swobody Kościoła, konstytucyjną poręczoną, nie daje władzom duchownym dostatecznej ochrony przed naciskiem rządu. Rząd pruski przy kontroli nad budowlami probostw, kościołów, instytucji kościelnych posiada liczne sposoby do wywierania nacisku. Biskupi muszą się z tem liczyć nie tylko u nas, w polskich dzielnicach, ale w ogóle w całym Prusach. Na tem miejscu i o tem wspomnieć należy, że w spornych sprawach politycznych, jakie właśnie w naszych zachodzą archidiecezjach, rząd pruski umie trafić do Rzymu i tam swoją rolę czasem przeprowadzić, gdy mu przytem inne okoliczności sprzyjają. Tak przed 20 laty, a w 8 lat po zawieszeniu walki kulturalnej udało się rządowi pruskiemu wymóc na Stolicy Apostolskiej zamianowanie Niemca, ks. Dindera, na arcybiskupstwo gnieźnieńsko-poznańskie. Wtedy też w roku 1886. poraz pierwszy głośno, niejako oficjalnie wolały gazety półtorzędowe, że Kościół musi koniecznie dopomagać systemowi szkolnemu w polskich dzielnicach, to znaczy oddać się na usługi systemowi germanizacyjnemu. Nie brakło księży, którzy wszędzie mniej lub więcej chętnie brali na siebie rolę germanizatorów. Jak ta robota księży

germanizatorów wyglądała, jest powszechnie znane.

Nie tylko w innych dzielnicach, ale także u nas w W. Księstwie wzrastająca coraz więcej świadomość narodowa, coraz szersze koła ogarniający narodowy ruch ludowy, zaczął reagować przeciw germanizacji, wiskającej się zewsząd do Kościoła i przeciw księżom germanizatorom, coraz zuchwalej dokonywając. Świeżo powstały narodowy ruch ludowy na G. Ślązku doprowadził do gwałtownego wybuchu, do scen wprost skandalicznych, jak proces bytomski, jak wybory w Pszczyńskim. Rozwarła się na G. Ślązku przepaść między duchowieństwem a ludem górnośląskim, zapowiadająca niezmiernie korzyści dla systemu pruskiego kosztem księży i ludu. To otworzyło księżom oczy. Znaleźli się kapłani podług zakonu Chrystusowego, którzy dość rychło spostrzegli, że walka z ludem polskim na polu politycznym i narodowym podkopie ich duszpasterstwo w parafjach i stawili duszpasterstwo ponad wszelkie inne względy polityczne. Zasnaczył to pierwszy ks. Skowroński, proboszcz z Liłgoty, z przekonań politycznych narodowiec od młodości, dzisiaj poseł polski, a mianowicie zasnaczył w brzośnie przeznaczonej tylko dla konfratrów, żądając poszanowania języka ojczystego w Kościele, a tem samem występując przeciw germanizacji w Kościele. Z kolei ks. Abramowski, proboszcz w Opolu, z względu na obowiązki duszpasterstwa, stanął podczas walki wyborczej po stronie ludu polskiego i jemu zawdzięcza swój mandat. Zasadniczo rozłożył kwestję stosunku księży do ludu ze względu na duszpasterstwo ks. Kapitz, proboszcz z Tychów w otwartej walce wyborczej z centrowcami w artykułach swoich wykazał, że duszpasterstwo będzie w parafjach śląskich zrujnowane, jeżeli księża będą z powodów politycznych walczyli z ludem polskim.

U nas w W. Księstwie z powodu znanych stosunków również zasadniczo określił stosunek księży do ludu ks. szambelan Laubitz na wiecu polsko-katolickim w Poznaniu, w tych dniach ks. poseł Stychel w sejmie. Druga walka kulturalna sprawiła, że cały szereg księży w W. Księstwie i w Prusach Zachodnich nie tylko w swych parafjach i na wiecach, ale także wodził przez sądy pruskie, zdając przed światem świadectwo, że w obecnej walce kulturalnej stoją i tać będą wiernie przy ludzie polskim i to ze względów kościelnych i kapłańskich.

Na całej przestrzeni zajmowanej przez żywił polski od Mysłowic do Pucka łączy dziś księży polskich i polski lud jednosc myśli i uczuć, zgoda w działaniu. Dla tej zgody i jednosc księży polscy narazili się na grzywny, a nawet na więzienie, jak za pierwszej walki kulturalnej.

Nie tylko czują, myślą i działają, ale także cierpią razem z ludem.

Nie pozostanie to bez wpływu na tych księży germanizatorów, Niemców i Polaków z krwi, którzy dotąd gospodarzyli się wśród polskich parafian jak chcieli.

Zwracamy jeszcze raz uwagę na to, że w obecnej walce rasowej kwestja stosunku księży do ludu to najważniejsza strona strategii tak sy-

stemu pruskiego, jak naszej zbiorowej obrony. Żywo jeszcze przed oczyma stoi nam wszystkim walka ludu z księżmi, prowadzona jedynie z powodu różnic politycznych w W. Księstwie, na G. Ślązku i w Prusach Zachodnich. Skoro dziś Opatrzność tak zrzadziła, że wszędaie przyszło do zgody i jednosc, to obowiązkiem jest tak świeckiego obywatelstwa, jak polskiego duchowieństwa wyżyć wszystkie siły, aby niedopuścić do osłabienia lub rozbitcia tejże zgody, znaczący to osłabienie naszej obronnej pozycji wobec systemu pruskiego. Na wiecu polsko-katolickim w grudniu w Poznaniu bardzo trafnie zapowiedział ks. proboszcz inowrocławski, że wtedy stanie się — „straszna rzecz“. Jak ta straszna rzecz wygląda, przedsmak tego dał nam już G. Ślązku w skandalicznym procesie bytomskim.

Zgoda duchowieństwa z ludem, to jeszcze nie okaz, zasłaniający nas na okół przed germanizacją przez Kościół i przez księży germanizatorów. To tylko wał, dający ochronę z jednej strony, bo system pruski będzie miał jeszcze rozmaity przystęp do wywierania nacisku na władze duchowne i na księży. Księża mimo najszerszych chęci, mimo, że się nie cofają ani przed grzywnami, ani przed kaźnią, by razem z ludem czuć, myśleć, działać i cierpieć, jak za pierwszej walki kulturalnej, będą zawsze wiązani i krępowani względami na swą przełożoną władzę duchowną, której służą w sprawach Kościoła tyżących bezwzględne posłuszeństwo. A ta przełożona władza duchowna, jakżeśmy wyżej pokrótce nadmienili, w interesie administracji liczących spraw kościelnych musi się znowu liczyć z rządem pruskim.

To stanowi słabą stronę zgody księży z ludem, dlatego i wtem należy nam się osobno rozpatrzyć.

Mowa ks. prałata Stychla

wyłoszona we wtorek w parlamencie podczas interpelacji o wydalanie gimnazjastów.

Własne tłumaczenie.

M. P. Pozwólcie, że w kilku słowach uzupełnię wywody moich przyjaciół. (Głos: 2 godziny.) Nie bójcie się panowie, nie potrwa długo, najwyżej kilka minut. (Brawo!) M. P. w dzisiejszych wywodach przeciwko strejkowi szkolnemu podniesiono z ubolewaniem, że przez strejk szkolny stworzono przeciwieństwo pomiędzy powagą państwową administracji naukowej i nauczycielami a powagą rodziców.

(Bardzo słusznie! — na prawicy)

Słyszycie tutaj po prawej stronie wykrykunik: Bardzo słusznie! Tak jest, przeciwieństwo istnieje, ale istniało ono już przed strejkami szkolnymi; myśmy go nie stworzyli.

(Bardzo słusznie! — na l. p. — Zaprzeczenie na prawicy)

Doprowadzono do niego powoli i konsekwentnie od lat przeszło 30 przez zarządzenia król.

Pater Wasmann S. I. w Berlinie.

(Ciąg dalszy.)

Dyskusja publiczna.

Pięknym jest — powiada dalej Plate — że Wasmann uznaje zasadę selekcji; ale pozostaje w wązkiej przypuszczenia, że w stworzeniach jest celowość, która sprawia, że w danych stosunkach odpowiednio się zachowują i tak starają się o swój dalszy rozwój. To tak brzmi, jak gdyby imygnier chciał budować maszyny i składać by pojedyncze części na chybił trafił, w nadziei, że przecież z pomiędzy setek egzemplarzy udadzą się niektóre. Wcale nie jest prawdziwym, że organizmy zawsze reagują na osoblwe warunki w sposób stosowny. Nieskończenie wiele jest niestosowności w przyrodzie, których nie można pogodzić z pojęciem celowości.

Przeciwstawiając teizm monizmowi, nie był Wasmann niekonsekwentnym, ale przeciwnie są o wiele ostrzejsze, aniżeli je przedstawił. Monista nie nie twierdzi o jakości bóstwa, trzyma się wyłącznie prawa natury, tego, co jest. To możemy zgłębić, co poza tem się znajduje lub w tem się mieści, możemy uchwycić w sposób filozoficzny. Jeden tak, drugi owak. Tam też nie ma zgody wśród monistów. Plate sam stoi na stanowisku, że skoro znajdujemy prawa natury, logicznie jest twierdzenie: poza prawami natury stoi prowadząca; ale o nim nie umiemy nic powiedzieć, inaczej popadamy w bezdenne spekulacje. Tutaj zaczyna się wiara, która nigdy nie przeszkadza badaczowi natury. Wielu z nas wyrzeka się wiary i powiada, że człowiek może

co do tego postępować, jak chce; sami nie mają potrzeby wiary, ale każdemu zostawiają do woli, tak się tutaj zachować, jak uważa za słusne.

Prawa natury są wieczne i nieprzelamalne, nie ma żadnych cudów, które oznaczają łamanie praw natury. Nie ma żadnego samowolnego i chimerycznego wdawania się w tryb świata. Teista zaś powiada, że stwórca uczynił prawa natury, a więc może je też każdego czasu zmienić. Ale czyż zachodzi zmiana praw natury? czy można ją obserwować gdziekolwiek i w jakibądź sposób?

Wasmann na końcu swoich wykładów porównał Kościół ze skałą, której fale zmienione poznania nie mogą nic szkodzić. To niestety. Fala Kopernika zrobiła kolosalną dziurę w skałę kościoła, pokazała, że biblja zawiera błąd, błąd zaś nie może być boskim. Drugą dziurę zrobiła fala reformacji, a nową ewolucjonizm, burzący cud, burzący wiarę w dogmat. Ale dl tego nie zginie chrześcijaństwo samo, tem się tylko czysci. Chrześcijaństwo musi się dalej rozwijać jak wszystko na świecie. To oczyszczenie jest jednym z najpiękniejszych zadań nauk przyrodniczych; może ono kiedyś doprowadzi do połączenia obydwóch religij chrześcijańskich. Wasmann przedstawia naturę dwojaką. Gdzie chodzi tylko o badanie natury, tam jest tylko człowiekiem naukowym; ale skoro tylko wynurzą się zagadnienia, których rozwiązanie dał już rzekomo Kościół w artykule wiary niudowodnionym, wtedy wyjaśnia Wasmann zjawiska natury przez akt nadzmysłowy. Powodem tego jest jego dobrowola lub niedobrowola zależność od Kościoła. Jemu brak pierwszej podstawy, potrzebnej poważnemu badaczowi przyrody, bowiem wolności myśli i wniosków.

Wielce uznania godnym jest fakt, że Wasmann

w zasadzie przyjmuje ewolucjonizm, ale mimo to ze względu na brak wolności badania nie jest — zdaniem moim — prawdziwym badaczem natury, prawdziwym uczonym!

Po tej mowie zapanowała wielka radość wśród przeciwników Wasmanna. Oklaski, kilka minut trwające, przerywa wreszcie Waldeyer słowami: nie traćmy na takim aplauzie naszego czasu kosztownego i udziela głosu p. Wilhelmowi Bölsche'mu.

Bölsche, jeden z najwybitniejszych reprezentantów nowoczesnej literatury popularno-naukowej, dziwi się, że Wasmann przyznał możliwość ewolucji, a potem zrobił salto mortale na skałę światopoglądu chrześcijańskiego. Skoro się przyznaje możliwość ewolucji, to chodzi przy jej zastosowaniu do człowieka o logikę, nie zaś o to, czy paleontolog znalazł jedną kosteczkę więcej lub mniej. Z jakiegobądź stanowiska patrzymy na ciało i duszę, nie można ich rozdzielić. Nie można odróżnić duszy zwierzęcej od ludzkiej. Wszystkie początki dobrego i złego w naszej duszy spotykamy też w duszy zwierzęcej. Wasmann pokazał nam kości kanibalów, od których ciała i duszy pochodzi ciało i dusza człowieka. Najniższym istnieniem jest dusza człowieka upadłego; wysoko unosi się ponad nią dusza zwierzęca swą miłością macierzyńską. Co sobie ktobądź myśli poza prawami natury, to jego jest rzeczą, ale w prawach natury jest logika. W zbadaniu natury jest prawdziwa wspaniałość bóstwa; gdzie badają, tam jest Bóg, powiedział Virchow. Obojętnym jest, czy wybierzemy słowo: natura czy też bóg, chodzi o ducha. Pragniemy twardą pracą dojść do poznania, a nie zadawała się jedynie leniwem objawianiem. Jakż wynik tej pracy wywrze wpływ na światopogląd chrześcijański? Znikną dogmaty,

a pozostanie idealny światopogląd. Ktoby go chciał nazwać chrześcijańskim, miałby prawo do tego. Dwóch rzeczy potrzeba, powiada biblja, miłości Boga i miłości bliźniego. Nazwijmy to zgodą świata i duchem socjalnym, a mamy światopogląd, któremu żadna fala nie może zaszkodzić.

Po tem wynętrzeniu p. Bölsche'go, odznaczając się raczej szczerością aniżeli naukowością, zabrał głos prof. Dahl z muzeum zoologicznego. Stworzenie — mówi — sprzeciwia się wyobraźni przyrodniczej, nie możemy sobie wyobrazić, by coś powstało z niczego. Falszywym jest twierdzenie Wasmanna, że nie ma dowodu na istnienie związku między człowiekiem a zwierzęciem. Między człowiekiem a zwierzęciem albo istnieje związek genetyczny, albo też nie. Tertium nie ma. Różnice, na które Wasmann wskazał, są nader małe w porównaniu z podobieństwami. Skoro według teologicznego sposobu myślenia stwórca stworzył ludzi zupełnie niezawisłe od zwierząt, to czemuż zupełnie na obraz zwierząt? Wszystkie kości są te same, różnice dotyczą tylko ich formy. Jeżeli zwierzęta posiadają tylko niższe zdolności duchowe, to jakże przedstawia się rzecz u dzieci? Pragnąc wyobrazić sobie powstanie pierwszych organizmów, nie winniśmy z tak wysokimi wymaganiem zbliżać się do kwestji. Badanie natury zniewala nas do przyjęcia pierwotnego zapłodnienia. Wasmann wskazał na postępy darwinizmu, ale nie na główne. Już przed dwadziestu laty wyjaśniano Wasmanna selekcją amikalną według zasad darwinizmu.

Dr. A. T.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

pruskiego rządu państwowego w praktyce szkolnej na wschodzie.

(Bardzo słusznie! — na l. p.)

Nie jest to tylko nasze pojmowanie rzeczy, ale także pojmowanie jej ze strony opinii publicznej. Nietylko lud polski, ale cały świat cywilizowany, a także niezależna praca niemiecka zdania to podzielały. Frankl. Ztg., na którą się tu również powołano, powiada wyrażać: Przyczynę strejku dał rząd sam — a potem dalej: Indywiduum, lud, wiara i język uwzględnić należy w pierwszej linii, a dopiero w drugiej państwo.

(Bardzo słusznie! — na l. p.)

Prawie dosłownie to samo powiedziano już dawniej w jednej z encyklik zmarłego papieża. Państwo ukształtowało się z czasem jako rzecz drugorzędna. Słusznie wymaga ono posłuszeństwa dla swoich praw. Ale państwo nie wolno występować przeciwko interesom ludu, nie wolno mu przekraczać swoich kompetencji.

(Bardzo słusznie! — na l. p.)

a skoro wtargnie w sferę sumienia i wykonuje przymus sumienia, wówczas przekracza swoje kompetencje. Nauka religii jest prawem Kościoła, nie państwa.

(Bardzo słusznie! — na l. p.)

U nas wyparto jednak duchowieństwo z nauki religii w szkole, państwo przywłaszczyło sobie naukę religii i to nietylko wyłącznie w celu przyswajania dzieciom prawd wiary i zasad moralności, ale prosto w celu nadużywania tej nauki jako środka politycznego.

(Bardzo słusznie! — na l. p.)

Postawiono zasadę, że dziecko ma słuchać nauczyciela, a Polacy ślepo i bezwarunkowo wszystkich nakazów rządu. Istnieją jednak daleko starsze zasady: Czwarte przykazanie i nieprzedawnione prawo przyrodzone do języka ojczystego oraz interesów familijnych i szepowych. Dziecko należy do rodziców nie do państwa. Szkoła jako czasowa zastępczyni rodziców powinna starać się o dalszy rozwój i wykształcenie dziecka na podstawie żądań rodziców, wypływających z naturalnych motywów chrześcijańskich i religijnych. Tego się nie czyni. Zachodzi więc przeciwieństwo pomiędzy drugorzędną powagą państwa, szkoły i nauczyciela, a pierwszorzędną powagą Boga i rodziców. To stanowi konflikt, ale my tego konfliktu nie stworzyliśmy. Zwracamy się tylko przeciwko nadużyciu rządu i przeciwko przekraczaniu jego kompetencji.

(Bardzo słusznie! — na l. p.)

Nawet ze strony wolnościowej, nad czem bardzo ubolewamy, wyrażono tutaj przekonanie, że strejk wnieciono sztucznie z motywów politycznych.

(Bardzo słusznie! — na l. p.)

I tu przyznaję, że motywy polityczne zachodzą, ale, oczekajcie panowie! Polityczne motywy zachodzą, ale nie z naszej strony.

(Aha! — na prawicy)

M. P. Jakże było przed rokiem 1873.? Czy wówczas mieliśmy strejk szkolny? Czy wówczas nie ceniono wysoko pruskiej szkoły ludowej i powagi nauczyciela trzymającej się w swoich granicach? A dla czego? Dla tego, że nauka opierała się na rozsądnych zasadach pedagogicznych, które wówczas cieszyły się także uznaniem rządu. Dopiero gdy zeszyły z tego stanowiska, rozpoczął się opór, rozpoczęła się krytyka stosunków.

Z jakiego powodu opuszczono u nas na wschodzie tę pedagogiczną podstawę nauki szkolnej? Język ojczysty dziecka polskiego wyrugowano ze wszystkich przedmiotów naukowych. Polską naukę religii pozostawiono nam jeszcze jako „regulę“ na papierze, ale w praktyce i tutaj zaprowadzono gwałtem język niemiecki, dziecku polskiemu obcy, który zakorzenia się w coraz liczniejszych szkołach.

Na Górnym Śląsku i w Prusach Zachodnich nie ma ani jednej szkoły ludowej, w której nie byłoby niemieckiej nauki religii dla dzieci polskich. W W. Ks. Poznaniem w przeszło połowie szkół zaprowadzoną jest niemiecka nauka religii dla dzieci polskich. Nawet na najniższym stopniu mamy ją w 500 szkołach.

Jeżeli się zapytamy, w jakim języku przedmioty naukowe wykładane być mają czy to polskiemu, czy niemieckiemu, czy innemu dziecku, żaden rozsądny człowiek nie może odpowiedzieć inaczej, jak tylko: w języku ojczystym

(Bardzo słusznie! — na l. p.)

ponieważ język ten jest dla dziecka najdogodniejszym i najwięcej zrozumiałym, a więc najlepszym środkiem naukowym. Żaden rozsądny człowiek (bez motywów sprzeciwiających się celowi) nie zaniecha tego najlepszego środka, który ma do dyspozycji i w miejsce jego nie obierze najgorszego.

(Brawo! — na l. p.)

Tę zasadę i rząd pruski poprzednio uznawał, ponieważ jest ona rozsądną, pedagogiczną i opierającą się na prawie przyrodzonym. Ale od tej zasady rząd z czasem odstąpił.

Z jakich powodów wprowadza rząd język obcy nawet do nauki religii? Rząd wie, że mowa polska jest jeszcze w użyciu w polskiej modlitwie w obrzędach religijnych, w kościele tylko ze względu germanizacyjnych, żeby język ojczysty wyprzeć, wmusza się teraz w dzieci polskie niemiecką naukę religii, tak, aby z czasem obca mowa powoli wcisnęła się w modlitwę w domu, w zwyczajach kościelnych, jednym słowem w codzienne życie.

(Bardzo słusznie! — na l. p.)

Jeżeli więc rząd pruski wyparł język polski z nauki religii dla celów germanizacyjnych wbrew wszelkim zasadom pedagogicznym, to właśnie on, a nikt inny kierował się motywami politycznymi. A jeżeli Polacy oparli się tym niepedagogicznym urządzeniom, sprzeciwiającym się wszelkiemu prawu natury, to właśnie dla tego, że nie chcą uznać tych politycznych motywów, że bronia

się przed przymusem politycznym. A więc rzecz ma się zupełnie przeciwnie, jak to tutaj twierdzono.

(Baro słusznie! — na l. p.)

M. P., słyszeliśmy tu właśnie „odezwy“ pana Ortla,

(Bardzo dobrze! — na l. p.)

gdzie przedstawiono nam, jak dobrodusznym są Prusacy na wschodzie.

(Śmiech — na l. p.)

M. P., widzieliście teraz podczas tego odczytu takiego pana ze wschodu i poznaliście jego sentyment!

(Wesołość — na l. p.)

A więc możecie sobie wyobrazić, czy w takich warunkach jest możliwe zgodne współzycie obydwóch narodowości na wschodzie.

(Bardzo dobrze! — na l. p.)

Pan ten skarżył się na brak miłości do państwa pruskiego u Polaków. Muszę w istocie podziwiać śmiałość, z jaką to zdanie powiedział. Za co żądacie od nas miłości lub przywiązania? Za „dobrodziejstwa“ rządu wobec Polaków? Jakież to są „dobrodziejstwa“? Czy te, że wydarliście Polakom język ojczysty i wyparliście ich ze sądownictwa, administracji i szkoły?

(Bardzo słusznie! — na l. p.)

Czy też, że szkodziacie nam, gdzie możecie w stosunkach ekonomicznych bojkotem państwowym swawolnie wywołanym?

(Bardzo słusznie! — na l. p.)

Czy wreszcie to może jest dobrodziejstwem, że nie życzycie robotnikowi polskiemu, aby na własnym kawałku ziemi wybudował sobie chatę? Tak wyglądają dobrodziejstwa rządu!

(Bardzo dobrze! — na l. p.)

Powiadacie, że zrobiliśmy także postępy ekonomiczne. To zrobiliśmy mimo polityki rządowej, wbrew pobożnym życzeniom niemieckich naszych współobywateli na wschodzie, którzy wszyscy zwracają się przeciw nam. A więc o miłości nie może być u nas mowy, bo nie ma jej także po Waszej stronie, życie uczucia, wprost przeciwnie.

(Bardzo dobrze! — na l. p.)

M. P. z tego punktu widzenia, ze stanowiska rozumu i poczucia sprawiedliwości nie potrzeba wcale żałować t. zw. strejku szkolnego, czyli, jak my go nazywamy — biernego oporu, przeciwnie jest on moralnie uzasadniony i należy go podziwiać, jako akt samoobrony.

(Bardzo słusznie! — na l. p.)

bo trwa on mimo licznych cierpień dzieci i rodziców.

M. P. przedstawiono sprawę tutaj w ten sposób, że niegodny jest szlachetnego, rycerskiego polskiego naredu wysłać dzieci w pierwszy sztyk bojowy. M. P. czy może być wogóle inaczej? Z istoty sprawy wypływa, że dziecko polskie same bronić się musi przeciw eksperymentom szkoły. Ale czy Panowie nie wiecie, że dorosli także również, redaktorzy, księża, członkowie dozorców szkolnych, sołtysi i zaleźni robotnicy? A teraz dochodzą do tego jeszcze niewinni gimnazjaliści jako ofiary tej walki! M. P. wszyscy Polacy cierpią z tego powodu. **Ale my jesteśmy gotowi do cierpień i ofiar.** Zasada Kościoła nie wymaga, by pod każdym względem słuchano państwa. Jeżeli państwa przekroczy swoje kompetencje i zagraża jakimkolwiek moralnym interesom, w takim razie obrona jest nietylko dozwoloną, ale nawet **moralnym obowiązkiem.**

(Bardzo słusznie! — na l. p.)

W takim położeniu znajdując się Polacy i obroną naszą prowadzimy z pobudek moralnych, aby **dopomóc prawu do zwycięstwa nad siłą.**

(Zywe brawo! — na l. p.)

Wicemarszałek dr. Paasche

— jak wiadomo — chciał się przysłużyć rządowi i nie dopuścić do dyskusji nad interpelacją polską w sprawie wydalania gimnazjastów. Rozegrała się stąd burzliwa scena między parlamentem a wicemarszałkiem, którą stenogram następująco przedstawia:

Hrabia **Posadowsky**: Kanclerz rzeszy odmawia omówienia interpelacji, ponieważ dotyczy sprawy czysto pruskiej.

(Brawo! na prawicy. Wielki hałas i przeciągła wesołość w centrum i na lewicy.)

Wicemarszałek dr. **Paasche**: Opuszczamy ten przedmiot.

(Wielki niepokój.)

M. P. nasz porządek dzienny został tem samem wyczerpany.

(Zywe protesty w centrum i na lewicy. Głosy Polaków: do porządku dziennego!)

Porządek dzienny wyczerpany, jak właśnie oświadczyłem. Nie mogę ponownie udzielać głosu do porządku dziennego.

(Przeciągły wielki niepokój. Głos: hałas był tak wielki, że nie mogliśmy nie słyszeć.)

Oświadczyłem głośno i zrozumiale.

(Burzliwe protesty w centrum i na lewicy.)

M. P., nie jestem temu winien, jeżeli Panowie nie słuchacie. Oświadczyłem dalej — i na to są świadkami panowie sekretarze — tem samem został porządek dzienny załatwiony. Ze Rano wie tego nie słyszeł, nad tem ubolewam. Nie mogę teraz jednakowoż ponownie rozpocząć obrad, skoro dyskusja została już zamknięta, chyba że izba otwarcie dyskusji uchwali.

(Przeciągły wielki niepokój i głośne okrzyki w centrum i na lewicy.)

Do porządku dziennego ma głos poseł **Korfanty**.

Poseł **Korfanty**: Wobec panującego w

zbie hałasu przyznaję mi Panowie wszyscy, że było niemożliwym zrozumieć pana marszałka.

(Zywe przytakiwanie w centrum i na lewicy.)

Jest nam właściwie niezrozumiałym sposobem, za pomocą którego pan marszałek chce nam niemożliwić omówienie interpelacji.

Wicemarszałek dr. **Paasche**: Panie posle, nie masz Pan prawa podobne marszałkowi czynić zarzuty. Za wyrazy te powołują Pana do porządku. Głos do porządku dziennego ma pan poseł Czarlinski.

Poseł **Czarlinski**: Panie marszałku, to się przecież samo przez się rozumiało, że postawimy wniosek o omówienie interpelacji, a jeżeli to nie nastąpiło natychmiast, to polegać mogło jedynie na tem, że pytania nie rozumielimy — mianowicie na oddalonych ławach.

(Głosy!)

Wicemarszałek dr. **Paasche**: Nie będę się upierał przy moim formalnym prawie. Jeżeli izba jest zdania, że jeszcze rozpocząć można omówienie interpelacji, zastosuję się do woli izby w przypuszczeniu, że wobec hałasu może nie wszystko dosłyszano, co powiedziałem.

(Brawo!)

Jeżeli izba na to się zgadza,

(Głosy!)

to proszę siadać.

(Posłowie siadają.)

Proszę o spokój, aby znowu nie zaszyły nieporozumienia. Proszę teraz tych Panów, którzy wniosek, wprawdzie jeszcze nie postawiony, lecz zamierzony, popierają, o powstanie z miejsc.

(Posłowie wstają.)

To jest większość — przystępujemy zatem do omówienia interpelacji. Głos ma pan poseł Seyda.

Posłowie rozjechali się

na święta wielkanocne tak z parlamentu jak z sejmu. Od bardzo dawnych czasów pierwszy to sejm i pierwszy parlament, w którym konserwatyści i liberalowie mieli się skojarzyć w zwartą większość, aby zapewnić kanclerzowi Buelowowi powodzenie z nowym jego programem. Liberalowie są jednak bardzo zniechęceni, wypowiadają to głośno po swych organach i piszą, że dawno już nie było tak jałowych sesji w sejmie i w parlamencie, jak codopiero zamknięte. Pozałatwiono drobne rzeczy, a poważne nie udawały się. Zupełnie zaś tracą wiarę w polityczną mądrość pana Buelowa, który dobry jest do wygłaszania gładkich sentencji, ale praktycznie nie umie ważniejszej sprawy przeprowadzić. Pokazało się to przy wniosku liberalów o inspekcji szkolnej. Tu kanclerz Buelow powinien się był postarać o to, ażeby pogodzić konserwatystów i liberalów, na których chce się opierać. Tymczasem ani się w sejmie nie zjawił, sprawę pozostawił komisarzom ministerjalnym i w rezultacie takiego postępowania czekał się tego, że w 8 tygodni po otwarciu nowego parlamentu, blok konserwatystów i liberalów, jak pisze Magd. Ztg. — wykoleił się gruntownie. Nie trzeba tego, dodaje Magd. Ztg., brać zbyt tragicznie, ale w trwałość bloku także marzyć nie można.

Postępowanie poseł Müller z Meiningen rozpał się nawet obszernie w Münch. Allg. Ztg., z bólem wyznaje, że parlament strwoił napróżno wiele długiego czasu i nie poważniejszego nie uchwalił. Podług niego przekolące się parlament jako tako do jesieni, i tak długo blok konserwatystów i liberalów wytrzyma, na jesień pewno się rozprysnie — i pan Buelow pozostanie z swoim programem osierocony.

Brak w wewnętrznej polityce niemieckiej elementu organizacyjnego i tylko przy kwestji polskiej widać stałą energję.

Ze sejmu galicyjskiego.

Lwów, 20. marca.

Z ważniejszych ustaw, o których wspominałem już, że zostały wniesione na tegoroczną sesję w formie wniosków, zostały w dalszym ciągu uchwalone: ustawa o regulacji plac nauczycielskich. Natomiast wnioski o reformę wyborczą (oprócz tego wniosku, o którym już pisałem poprzednio, należą do tej kategorii: Wniosek Wydziału krajowego o utworzenie piątej kurji, wniosek stronnictwa centrum katolickiego o pozostawienie dotychczasowych kurji, a zwiększenie mandatów w kurji wiejskiej i miejskiej i o zaprowadzenie w tych dwóch kurjach tajnego, równego i bezpośredniego prawa wyborczego i wniosek posłów ruskich i stronnictwa ludowego o bezwzględne zaprowadzenie czteroprzymiotnikowego prawa głosowania, mimo, że sejm ma tylko jedną, a nie dwie, jak parlament, izby), powtarzam: wnioski o reformę wyborczą zostały odłożone do jesieni. Ten sam los czeka, zdaje się, także to wnioski o rozszerzenie autonomji, które jeszcze nie uchwalał w wymienionym liście poprzednim, a prawdopodobnie trzeba będzie doliczyć do nich także autonomijny wniosek o toku instancji administracyjnych w kraju, domagający się stworzenia krajowego trybunału administracyjnego, wykluczającego rekurs do ministerstwa we wszystkich sprawach, bądźto już obecnie ustawami krajowemi unormowanych, bądź też takich, które mogą być każdej chwili przez to ustawodawstw unormowane.

Ustawa o języku urzędowym władz autonomijnych zasługuje na uwagę z dwójkięgo względu. Po pierwsze stwierdza ona obecny, faktyczny stan rzeczy, a powtóre ubezpiecza go w drodze ustawodawstwa krajowego. Ponieważ nadto z powodu tej właśnie ustawy podnieśli posłowie ruscy lament największy, i wszyscy na różne sposoby nazwali ją aktem, po którym czeka

Rusinów w Galicji albo śmierć, albo rozpaczliwa przyszłość, ponieważ ta ustawa posłużyła im do porównań stosunków galicyjskich z poznańskimi, uważam za rzecz pożyteczną przytoczenie głównych postanowień tej ustawy:

Językiem urzędowym wewnętrznym Wydziału krajowego jest język polski.

Wydział krajowy w korespondencji z władzami rządowymi używa języka polskiego. Na podaniu stron i pisma reprezentacji powiatowych, odpowiada Wydział krajowy w tym języku w kraju używanym, w którym podanie, względnie pisma wniesiono.

Językiem urzędowym wewnętrznym reprezentacji powiatowej (rady powiatowej i wydziału powiatowego) i reprezentacji gminnej (rady gminnej i zwierzchności gminnej) jest ten język, którego reprezentacja powiatowa względnie gminna jako swego języka urzędowego obecnie używa.

Zmiana tego języka nastąpić może na mocy uchwały Rady powiatowej, względnie gminnej, powziętej na posiedzeniu, w tym celu zwołanem i tylko w obecności trzech czwartych części członków, prostą większością obecnych.

Na posiedzeniach reprezentacji powiatowej i gminnej mogą członkowie zabierać głos w każdym języku używanym w powiecie względnie gminie.

Reprezentacja powiatowa i gminna obowiązane są przyjmować i załatwiać pisma i podania bez względu na to, czy zredagowane są w języku polskim, ruskim lub niemieckim.

Językiem urzędowym zewnętrznym, którego reprezentacja powiatowa i gminna używać będzie w korespondencji ze stronami i innymi władzami autonomijnymi i z władzami rządowymi, i w którym na nadesłane jej podania i pisma będzie odpowiadać, jest ten język, względnie są te języki, których reprezentacja powiatowa i gminna w tym względzie obecnie używa.

Jako język, w którym przełożony obszar dworskiego zarząd swój sprawuje i którego w korespondencji z władzami i stronami używa, oznacza posiadacz obszaru dworskiego; język polski, ruski lub niemiecki. Jeżeli obszar dworski należy do kilku współposiadaczy lub posiadaczy częściowych, to przełożony obszar dworskiego używać będzie tego języka, za którym się oświadczy ta część współposiadaczy lub posiadaczy częściowych, na którą przypada więcej jak połowa rocznej kwoty podatków bezpośrednich opłacanych z obszaru dworskiego.

Oto główne punkty ustawy o języku urzędowym władz autonomijnych, którą Rusini zestawiają z antypolskimi ustawami rządu pruskiego.

Korespondent.

Walka kulturalna.

— Wydalania uczniów bez końca.

Z Rogoźna donoszą do Pos. Tagebl. że z tamtejszego seminarjum nauczycielskiego wydalono jednego ucznia, którego rodzeństwo bierze udział w strejku szkolnym. Dwom innym również zagrożono wydalaniem. Z gimnazjum rogozińskiego wydalono w ubiegłym tygodniu jednego niższego przymanera. Z wydalonych dawniej 10 uczniów przyjęto 3 z powrotem, ponieważ rodzice ich oświadczyli, że ich bracia i siostry przestały strejkować.

Katolickiej gminie szkolnej w Rogoźnie odebrano subwencję rządową wynoszącą 4600 mk. rocznie.

— Gnieszno.

Lech pisze: Przed tutejszą izbą karną stawał pan Wołyński z Pyszczyńska oskarżony o podburzanie do strejku szkolnego. Prokurator wniósł o 2 tygodnie więzienia, a sąd skazał go na 30 mk. kary.

— Ks. prob. Pełkę z Grabowa w Prusach Zach.

zaczepił gwałtownie Gesellige, zarzucając mu, że w Jastarni był inspektorem szkolnym, przyjmował u siebie gościnnie lantrata, uchodził za Prusaka a w Grabowie stał się naraz agitator polskim i przygotowuje dzieci do pierwszego Komunji św. po polsku.

Na to odpowiada ks. prob. Pełka w Pielgrzymie:

Ponieważ byłem w Jastarni lokalnym inspektorem szkoły, jak wszyscy moi poprzednicy, rewidowałem szkoły, jak było przepisane. Gdybym tu był inspektorem szkolnym, musiałbym do tego tak samo się zastósować, jak w Jastarni, w kościele zaś uczyłem tak, jak i tu, wedle przepisu Kościoła, polskie dzieci po polsku, niemieckie zaś po niemiecku.

Tak zwanych „szulmes“ ja nie zaprowadziłem.

Ja się czuję tak dobrze obywatelem państwa pruskiego a może lepszym od Geselligera tak tu, jak i w Jastarni. Właśnie przez to, że chodzi mi o dobre religijne wychowanie dzieci, które tylko za pomocą języka rodzinnego osiągnąć być może, staram się o dobrych obywateli państwa i przez to się państwu tylko przysłużam.

Jak w Jastarni, tak i tu, chociaż nie jestem lokalnym inspektorem, uczęszczam na publiczny akt w szkole n. p. z okazji urodzin królewskich i jak inni księża dekanatu na ucztę do Lubawy, jak zwyczaj był, jeździłem, dopóki nam tego z niemieckiej strony niemożliwem nie uczyniono.

Sprawa wykładu religii w języku polskim — nie jest narodo-polska, którą niejedni wszędzie weszają, lecz tylko religijna.

Z zaboru austriackiego.

— Czesi o autonomji Galicji.

Narodni Listy, które w ocenie spraw polskich stoją zawsze na stanowisku niezachodzącym,

powitały jednak z uznaniem akcję sejm galicji-
skiego, zmierzającą do rozszerzenia autonomii Ga-
licji, oraz działalność prof. Głabińskiego w tej
sprawie. Omawiający akcję autonomiczną gali-
cyjską artykuł Narodnich Listów brzmi w stresz-
czeniu jak następuje:

Gdy u nas zaślepiona zachłanność niemiecka
nie pozwala na stawianie na porządku dziennym
sprawy samorządu królestwa czeskiego, w Galicji
Polscy rozpoczęli godną uwagi akcję, ażeby wy-
walczyć dla kraju i sejm dalsze ustępstwa auto-
nomiczne. Co prawda, przeciw żądaniom Polaków
występują Rusini, twierdząc, że im grozi na przy-
szłość los Słowaków węgierskich, lub Polaków w
Poznańskim. Nie chcemy sądzić, nie jest to
naszą rzeczą, o ile są te obawy i kłopoty Rusinów
zasadnione.

Jako Słowianie pragniemy, aby rządzące
polskie sfery podały rękę rozsądnym ruskim
współziomkom do prawdziwej zgody. Pomijając
jednak tę rodzinną, domową niezgodę, oceniamy
poprostu doniosły fakt polityczny, że sejm naj-
większego królestwa Austrii, sejm galicjijski,
wkrótce po uchwaleniu prawa o powszechnym
głosowaniu, staje pierwszy do walki o rozszerzenie
samorządu krajów. Fakt ten nie może nie wy-
wołać podniecia i wpływu na starych przyjaciół
tej zdrowej myśli politycznej, która jedynie może
Austrię wyleczyć z jej starych chorób i przepro-
wadzić do nowego życia.

Z tego stanowiska oceniamy wystąpienie
wszechpolskiego posła dr. Głabińskiego. Jesteśmy
bardzo ciekawi, jak wobec tych żądań zachowa
się większość sejmowa, gdyż według tego bę-
dziemy mogli sądzić, jakie stanowisko wobec
żądań autonomicznych zajmie rząd barona Becka.
A tak, inicyjatywa sejm galicjijskiego pozwoli
nam wyrobić sobie w tej mierze sąd na przy-
szłość o stanowisku rządu.

Narodni Listy śląską przeto otwarcie po-
stronie galicjijskiego i oceniamy trafnie opo-
zycję ruską. Miło jest usłyszeć zdanie takie ze
strony, której o stronność względem nas posiadają
nie można.

Beha napadu Businów na uniwersytet.

Lwów, 21. marca. (T. B. W.) Wedle do-
niesień tutejszych pism, relegowano 15 studentów-
Businów, który brali udział w znanym napadzie
na uniwersytet, i to 11 na zawsze, 2 na cztery
semestry i 2 na dwa semestry.

Z zaboru rosyjskiego.

Sprawa autonomii.

Wilno, 22. marca. Kurjer Wileński do-
nosi: Dowiadujemy się, że sprawę autonomii dla
Królestwa Polskiego a właściwie kwestię nadania
Królestwu obszernego samorządu ma rozstrzygnąć
sam rząd. Oczekiwane jest w bliskim czasie ogło-
szenie odpowiedniego aktu.

Nowe wybory w Mińsku.

Wilno, 22. marca. W Mińsku litewskim
rozpoczęła się nowa kampania przedwyborcza;
ostatnie wybory uległy kasacji. Dnia 20. marca
październikowcy zwołali zgromadzenie wyborców
rosyjskich. Komitet polski i żydowski utworzyły
blok. Żydzi-syonisci stawiają natomiast własną
listę wyborców. Komitet tutejszych „trudowików”
rozwiązał się. Prawyborcy wyborców odbędą się
dnia 28. marca.

Wiadomości polityczne.

Z sejm pruskiego.

Berlin, 21. marca. Dzisiejsze posiedzenie
trwało zaledwie dwie godziny; kontynuowano roz-
prawy nad etatem ministerstwa kultu. Wniosek
posła Rzesnitzka, żądający dodatków dla
kresów wschodnich dla nauczycieli w dwu-
języcznych okolicach śląskich przyjęto, mimo,
że przedstawiciel rządu oświadczył się przeciw
niemu ze względów finansowych. Następnie prze-
mawiał pos. Eickhoff (wolnomyśl. p. ludowa)
za lepszym udotowaniem wód po nauczycielach,
poparł go wolno-konserwatysta Arendt, a przed-
stawiciel rządu odniósł się do tego sympatycznie. Po
załatwieniu kilku mniejszych pozycji odczytała się
izba do 10. kwietnia.

Władysław St. Reymont.

Cmentarzysko.

(Ciąg dalszy).

Ale tutaj, w tem mieście przekletem, wśród
fabryk, dymów i zgiełków, drgała zaledwie słabym,
bolesnym echem.

Te ziemię zgwałcone przez miasto, strątowane
tysiącami nóg i wozów, przyduszone olbrzymimi
ciśniskami fabryk, pożerane mrowiskiem domów
i zatruwane ich plugawymi oddechami, nie poru-
szyły się nawet w tych słodkich wiosennych słońca
pieszczotach — leżały martwo w blaskach, niby
zbracze łachmany smrotnie porzucone i rojące
się ohydnym robactwem fabryk i ludzi żerujących
po trupie.

Zaledwie gdzie niedługo w pośród szarych,
spasłych murów dźwięgało się ciężko jakieś drzewo
suchotnicze, zaledwie gdzie niedługo w pod chmur
dymów, zieleniły się blade, umęczone uśmiechy
liści, a tylko z rzadka, w trwodze i tajemnicy,
w jakimś kącie zapomnianym tliły się nędzne
dzidzia traw lub wystzelał suchawale mlecz żółty.

A wszędzie, jak okiem sięgnąć rozciągało się
cmentarzysko życia pustym, zamarym stepem.

Zły tylko fabryki.

Domniemany regent brunswicki.

Berlin, 22. marca. Z Brunswiku donoszą,
że rada regencyjna postanowiła zaproponować sejmowi
brunswickiemu wybór ks. Jana Albrechta
meklembursko-skwierzyńskiego na regenta Brun-
swiku. Sejm zbiera się w przyszły wtorek i do-
kona zapewne wyboru w myśl tej propozycji. Ks.
Jan Albrecht znany jest w Niemczech jako gor-
liwy propagator idei kolonialnej.

Dokumenty Montagniego.

Paryż, 22. marca. (T. B. W.) W komisji
parlamentarnej dla zbadania papierów skonfisko-
wanych w b. nuncjaturze paryskiej zasiada 7 so-
cjalistów, 11 socjalistycznych radykałów, 3 człon-
ków demokratycznej lewicy, 1 członek zjednoczenia
republikańskiego, 1 niezawisły, mianowicie znany
abbé Lemire. Oprócz tego należą do komisji b.
minister marynarki Pelletan i socjaliści Jau-
rès i Rounet. Wszyscy członkowie komisji są
za spieszeniem opublikowaniem papierów; niektórzy
życzą sobie, aby nie ogłaszano tych papierów,
które wyłącznie prywatny mają charakter. Komisja
dziś odbywa pierwsze posiedzenie.

Z Rzymu donoszą, że postanowienie rządu
francuskiego, aby opublikować dokumenty Mon-
tagniego wywołało tam zrozumiałe zaniepokojenie.
Wprawdzie twierdzą organy watykańskie, że
wśród dokumentów tych nie ma nic kompromitu-
jącego kurje, ale z innej strony utrzymują, że
narażeni są na kompromitację wysoko stojący
politycy francuscy umiarkowanego kierunku jak
Doumer, Rouvier i inni. Msgr. Montagnini, któ-
remu zarzucają lekkomyślność i nieogledność po-
padł, zupełnie w niełasce.

Z parlamentu angielskiego.

London, 21. marca. (T. B. W.) Rząd i
opozycja zmierzli dzisiaj siły swoje przy obradach
nad ustawą o dyscyplinie wojskowej. Ustawa ta
sama w sobie nie zawiera nic spornego i co rok
bywa wotowana, ale opozycja zwykle korzysta z
tego aby rządowi przysporzyć trudności przewle-
kając obrady w nieskończoność. Dzisiejsze posie-
dzenie trwało od wczoraj 3. godziny, a skończyło
się dziś o 5. po południu, razem więc trwało 27
godzin. Podczas posiedzenia starli się ostro prezes
gabinetu Campbell-Bannermann a przywódca opo-
zycji Balfour, który pierwszemu zarzucił, że nie
dotrzymał przyrzeczenia co do porządku obrad.
Ostatecznie rząd nie ustąpił i po 27 godzinach
zakńczono szczegółową dyskusję nad rzezoną
ustawą.

W sprawie budowy tunelu pod
kanałem La Manche dali ministrowie
Campbell-Bannermann i lord-prezes tajnej rady
earl of Creve w izbie gmin i izbie lordów
w równobrzmiące oświadczenia zwraca-
jące się przeciw temu projektowi ze
względu na dobro ogółu. W uzasadnieniu tego
oświadczenia powiedział lord Creve, że nawet
gdyby wątpliwości pod względem strategicznym
nie były decydujące, to jednak istnienia takiego
kanalu, ułatwiającego dostęp do Anglii wywołały
stałe uczucie niepewności w kraju, które-
reby niekorzystnie działało na handel i przemysł.
Dla tego rząd, który zresztą wszystko chętnie
czyni dla ułatwienia komunikacji z państwami
sąsiednimi zajmuje wobec projektu tego odmowne
stanowisko.

Wobec tego projekt budowy tunelu nie ma
widoków przyjęcia w parlamencie i prawdopodobnie
cofnięty zostanie.

Z Bułgarii.

Zofja, 22. marca. Prezes ministrów Gu-
dew dał w sobranju formalne oświadczenie, że
nowy gabinet tak w wewnętrznej jak zewnętrznej
polityce postępować będzie śladami zeszłego gabi-
netu. Nowemu ministerstwu jednak nie prorokują
długiego życia. Już Petkow miał do walkienia z
silną opozycją, która szczególnie w ostatnim
czasie gwałtownie przeciw niemu wystąpiła, nowy
gabinet natrafi niewątpliwie na większe jeszcze
trudności i wątpić należy czy słaby i schorowany
Gudew sprosta swemu zadaniu, gdy silny, bez-
względny Petkow padł ofiarą tej samej polityki.
Zresztą nietylko dotychczasowa opozycja złożona
z elementów radykalnych i wszechświatniańskich
utrudnia nowemu prezesowi gabinetu działalność
także w własnym jego obozie stambulowszczyków
jest silna partja jemu przeciwna i niezadowolona
z tego, że Grenadjewowi, właściwemu przywódcy
stronnictwa dostało się tylko skromne stanowisko
ministra handlu. Wobec tego przygotowały się
należy na dalsze niespodzianki w niespokojnej
Bułgarii.

Tylko te czerwone mary, lśniące w słońcu,
jakby skamieniałe krwią i potem, wynosiły się
dumnie ku słońcu, panując nad światem. W cie-
niu tych polipów potwornych, wyrosłych na tru-
pach całych pokoleń, kosztem dusz, powietrza,
ziemi, kosztem całej przyrody — marło wszystko,
stawało się nędzą, złem, przekleństwem i rozpaczą.
W radosnych płomieniach słońca wznosiły
się te fabryki, niby świątynie straszego bóstwa,
któremu ludzkość składała musiała w ofierze krew
swoją.

I jak zły, przerażający sen trwał nad świa-
tem nieublagane władztwo tego bóstwa tajemni-
czego.

Lęk i groza biła od kamiennych potworów,
śmierć wionęła od tych sił straszliwych, spęta-
nych milczeniem, od tych maszyn, zwitych w po-
tworne kłęby, niby zakrzepłe zwoje mózgowie i
czyhających tam za szczybami, które tysiącem roz-
gorzałych oczów zdawały się stróżować zaciekle
nad gęstwą, poruszającą się w dziedzińcu.

Stary człowiek znowu stał w oknie i także
pilnował.

Słońce już się nieco stoczyło z południa za
wyniosłe dachy i basztowe narożniki jęły kłaść
cienie i niby grobowym całunem przysłaniały
kłębiących się przed kasami.

Na skraju dziedzińca, od strony miasta, jakiś
stawał zdechły przebyskiwał ponuro z pod prze-
gniłych bielm pleśni, a kilka topoli nad nim

Agitacja anarchistów którzy, jak teraz nie-
zbitnie stwierdzono i wykonali zamach morderczy
na Petkowa, nie ustaje. Świeżo odkryła policja
grupę anarchistów, która pod przewodnictwem
rewolucjonisty Gerczykowa ożywioną propagandę
prowadziła wśród gimnazjastów. W samej sprawie
zamordowania Petkowa śledztwo postąpiło tak
daleko, że prokuratora wniosie oskarżenie przeciw
zabójcy ministra Petrowowi i trzem współnikom
zbrodni.

Rozruchy chłopskie w Rumunii.

Wiedeń, 21. marca. (T. B. W.) N. Fr.
Presse donosi z Czerniowce: Wedle telegramu
z Sereth, napadli chłopci w nocy na miasto Mi-
chaileni. Cała żydowska ludność ucieka tłumnie
za granicę, albo na południe Rumunii. W dy-
strykcie Roman splondrowano wszystkie wsie i
folwarki; miasto samo jest w niebezpieczeństwie.

O przyczynach tych rozruchów agrarnych
podaje wiedeński Polit. Korresp. co następuje:
Cały ten ruch rewolucyjny w Rumunii ma cha-
rakter agrarny i tylko wskutek specyficznych wa-
runków, panujących w północnej Rumunii, zwraca
się przeciw żydom i nabiera charakteru wyznani-
owego. Główną winę ponoszą tutaj wielcy właściciele
ziemscy z Rumunii, którzy chcą jaknaj-
większe zyski wybić z ziemi, wydzierzawiają ją
wielkim dzierżawcom-żydom, a ci znowu puszcza-
ją mniejsze kawałki ziemi w dzierżawę chłopom,
zdzierając z nich naturalnie ogromnie wysokie
opłaty dzierżawne. Tak więc nienawiść ludności
zwraca się w pierwszym rzędzie przeciw tym
dzierżawcom żydowskim, a następnie przenosi się
na wszystkich żydów w Rumunii. Nienawiść tę
podsyca jeszcze agitacja partji liberalnej i agita-
torów zagranicznych; wszystko wskazuje na to,
że teraźniejsze rozruchy zostały planowo przygo-
towane.

Tymczasem dalsze wiadomości, nadechodzące
z Rumunii brzmią coraz groźniej:

Czerniowce, 22. marca. (T. B. W.) Do-
tychczas spalono i splondrowano 300 folwarków
na granicy rumuńskiej. W dużych miejscowościach
panuje głód. W dwóch miejscowościach przyszło
do krwawej walki między chłopami a wojskiem,
przyczem kilkunastu ludzi zabito. W Danegem
buntownicy napadli na pociąg i ograbili go;
wobec tego dodano wszystkim pociągom straż
wojskową. Żydzi rumuńscy zwrócili się do Wiede-
nia z prośbą o interwencję.

Nasze sprawy.

III. Walne zebranie Straży

odbędzie się w niedzielę 24. b. m. o pół do 4.
po południu na starej sali bazarowej (wejście od
ul. Nowej) z następującym porządkiem obrad:

1) Zagajenie, 2) wybór marszałka i biura,
3) sprawozdanie przewodniczącego sekcji kultural-
nej, 4) sprawozdanie przewodniczącego sekcji ekono-
micznej, 5) sprawozdanie przewodniczącego sekcji
prawno-politycznej, 6) sprawozdanie skarbnika,
7) sprawozdanie kierownika biura Straży, 8) spra-
wozdanie wydziału organizacyjnego, 9) zmiany
statutu wedle uchwał walnego zebrania starostów
z dnia 27. lutego b. r. i przyjdę z dnia 10.
b. m., 10) walne głosy.

Po każdym sprawozdaniu odbędzie się krótka
dyskusja.

Wszystkich członków Straży zamiejscowych
i miejscowych upraszamy o stawienie się w naj-
większej liczbie.

Za Główny Zarząd Straży

Przyjdę:

Józef Kościelski, dr. Ludwik Mizerski,
dr. Władysław Mieczkowski, Stanisław Pitzner.

— **Czytelnia Ludowa w Ostrowie.**
Dnia 7. kwietnia odbędzie się w Domu
katolickim w Ostrowie wiec T. C. L. na powiat
ostrowski. Referat wygłosi bibliotekarz głównego
zarządu z Poznania p. dr. Michalski.

— **Wybory do Izby rolniczej.**
W sobotę 23. b. m. o godzinie 4. po południu
odbędą się w Gnieźnie w hotelu Fiebiga wy-
bory do izby rolniczej z powiatów gnieźnień-
skiego i witkowskiego.

Celem przeprowadzenia własnego kandydata
jest koniecznym, aby wszyscy wyborcy bez wy-
jątku stawili się na wybory osobiście lub przez
plenipotencję piśmienną — telegraficzna bowiem
plenipotencja niema znaczenia.

schnących dźwięgało z trudem pokręcone, chore
pnie i oblamane gałęzie, trzęsące się nędznymi
liściami, jakby w przedśmiertnej gorączce —
stały rzedem głodomorów wiecznie łaknących,
rzedem kalek, broniących się rozpacznie od wód
zatrutych, od dymów, od całej nędzy fabrycznego
istnienia, jak cały ten tłum ludzki, który w bo-
lesnem milczeniu brał ostatnie wiatyki nędzy —
i odchodził w nieznaną jutro.

W popołudniowej ciszy i w martwych cie-
niach milczącej fabryki słychać było coraz wy-
raźniej wywoływane nazwiska i brzęk pieniędzy.

— Już blich płacą! — szepnął służący,
stając w progu.

Starzec coś odmruknął i cofnął się gwałto-
wnie od okna.

Przed kasę cisnęła się nowa, zwarta kohorta
twarzy o dziwną bladeści, twarzy, jakby utkanych
z wilgotnej, szarej przędzy.

A potem płacili farbiarnię.

Korowód gorączkowych, zatrutych spojrzeń
się skłębili, zielonkawych twarzy i ruchów, jakby
pijanych.

A potem płacili suszarnię.

Gęstwa przezroczywych postaci sunęła cicho
wiotkimi krokami, jakby gęstwa cieni przepalo-
nych w skwarze. Chwiali się przed kasą bez sze-
lestu, jak badyle wyschnięte na ścierniskach.

A potem płacili drukarnię.

Wzywamy wszystkich uprawnionych do gło-
sowania, do spełnienia tego obowiązku obywatel-
skiego i wyrażamy nadzieję, że i ci wyborcy,
którzy przeszłym razem świecili nieobecnością,
tym razem stawiają się punktualnie.

Komitet.

Także gospodarka na wschodzie!

Rada miejska w Gnieźnie uchwaliła jedno-
głośnie darować luterskiej gminie kościelnej da-
wniejsze targowisko bydłce. Za wnioskiem gło-
sował także, jak pisze Lech, radny Bonin, katolik.
Referent radny Kohnert zapewniał, że całe mia-
sto na to się zgadza.

Miasto Gniezno liczy około 23 tysięcy mie-
szkańców i to 15 tysięcy katolików prawie wyłą-
cznie Polaków, i to się nazywa, że całe miasto
chętnie daje takie podarunki ludziom, którzy sta-
nowią zaledwie jedną trzecią dusz!

Miasto Gniezno jest po uszy obdłużone,
wolne place powinno zachować dla siebie, gdy
będzie ich potrzebowało na rozszerzenie istnieją-
cych lub budowę nowych zakładów miejskich. —
Wyzbywając się wolnych placów, będzie je potem
musiało kupować od obywateli i drogo płacić za nie.

Na to radni nie biorą względu i kosztem
kieszeni katolików popierają w ten sposób ludność
luterską, która, jak słusznie Lech zauważa, ma
wspaniałych opiekunów. Już raz darowało miasto
gminie luterskiej kawał wolnego gruntu. Lech
protestuje przeciw temu w imieniu 15 tysięcy ka-
tolików.

W berlińskich gazetach czytamy, że na tym
darowanym gruncie ma być pobudowany tum
luterski w Gnieźnie i to taki wspaniały, że
przewyższy swą okazałością starożytną katedrę
gnieźnieńską.

Gospodarka hakatystyczna na kresach wscho-
dnych odznacza się tem, że umie sięgać głównie
do publicznego worka, do którego my Polacy
także nasz grosz w podatkach sypać musimy.
Jaki charakter ta gospodarka z czasem musi
przybrać, nie trudno sobie wyobrazić. W końcu
każdy będzie wyciągał rękę po to, co nie jego.
Nie spuszczaćmy tego z oka, bo to dla nas ważna
rzecz.

Walne zebranie

Towarzystwa społeczno-hygienicznego

zagał w piątek wieczorem na sali Domu katoli-
ckiego o 8³⁰ w imieniu zarządu prezes p. radca
dr. Chłapowski w obecności 40—50 osób,
w tem kilku księży i kilkunastu pań. Na prze-
wodniczącego walnego zebrania powołano p. posła
dr. Mizerskiego, na sekretarza p. dr. Dem-
bińskiego.

Po przeczytaniu porządku obrad i protokołu
z ostatniego walnego zebrania, zabrał głos sekre-
tarz Towarzystwa p. dr. Karwowski, zdając
sprawę z czynności Towarzystwa w roku ubie-
głym. Użalał się między innymi na traktowanie
Towarzystwa ze strony władz miejskich, które
odmówiły wszelkiej subwencji Towarzystwa na
utrzymanie lecznicy dla ubogich; pozatem na
przedłużenie konsensu do godz. 1. w nocy loka-
lom z damską usługą mimo wręcz przeciwnego
wniosku Towarzystwa. Towarzystwo samo, jak
wynikało ze sprawozdania, głównie przez udziela-
nie bezpłatnych porad lekarskich w poliklinice
(w przeszło 1500 wypadkach) oraz przez urządze-
nie szeregu wykładów popularno-naukowych z dzie-
dziny higieny przyczyniało się w miarę szcze-
pnych swych jeszcze zasobów do szerzenia zasad
zdrowotności. Pod koniec sprawozdania p. dr.
Karwowski nawołuje do ofiarności i wspierania
celów Towarzystwa, abyśmy obcy pokazali, że
i o własnych siłach potrafimy dokonać dzieła
wysoko kulturalnego.

Sprawozdanie kasowe odczytał skarbnik p.
Wrzesiński; fundusze Towarzystwa są, jak się
dowiedzieliśmy, na razie małe, wydatki natomiast
stosunkowo znaczne. Na wniosek komisji rewizyjnej
udzielono skarbnikowi pokwitowania.

Przystąpiono następnie do zmiany statutów
w pewnym względzie, zgodzono się w pierwszej
linji na wniosek zarządu, aby urządzić, choćby
na początek mały lokal, w którym znalazłby
przytulenie tacy chorzy, którym wszystkie szpitale
odmawiają przyjęcia. Tak samo przyjmuje zebranie
wniosek p. dr. Karwowskiego, aby dzia-
łalność Towarzystwa rozszerzać na prowincję.

Ustępujący zarząd wybrano ponownie: p.
dr. Chłapowski prezesem, p. Lucjana
(Ciąg dalszy w Dodatku)

A potem apretury, magazyny, składy, kan-
tory, koleje...

Cały ludzki inwentarz fabryki ciągnął w smu-
tnej, ostatniej procesji, starzy i młodzi, kobiety
i dzieci, wszyscy —

Każdy odbierał swoje, cesał się, przystawał
gdzieś z boku, przeliczał prędko te nędzne, osta-
tnie grosze, wzdychał, wodził zdumionymi oczami
po towarzyszach, przenosił je potem na fabrykę,
zatrzymywał się dłużej na swojej sali i odwracał
się, jakby z lękiem, i odchodził zwolna, ciężko
pod brzemieniem jutra nieznanego, aż za staw, za
żelazne sztachety, ku domom rozsypanym nad
szeroką, czarną drogą.

Długie jeszcze godziny wlekły się te koro-
wody.

Aż słońce przetoczyło się na zachód i olbrzy-
mią, czerwona kulą spadać zaczęło na siny hory-
zont, za las kominów, majaczących w dymach,
za miasto, huczące wrzawą nieustanną, wtedy do-
piero opustoszały dziedzińce i zawierały się cięż-
kie bramy za ostatnimi.

— Skończone! — oznajmił służący, otwie-
rając okna na rozcień.

— Poszli?

— Wszyscy! Już bramy zamknięte.

— Fabryka zamknięta? — pytał, nie wie-
dząc, co mówi.

— Zamknięta.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Dlaczego

znaczna część naszych pp. kupców, tysiące słoików musztardy z obcych firm dotąd sprowadza? Bo wielce szanowna

Publiczność

mileząco obcy towar przyjmuje, a prawnie zastrzeżonej

musztardy „Donata”

która w wielu miejscowościach z uznaniem się zaprowadziła,

nie żąda.

Polecając swojski wyrób, ręczę za dobry smak, skoro każdy słoik od 10-70 f. w opaskę i etykietę z napisem „Donata” jest zaopatrzony. Ilustrowany cennik zawierający ca 30 fotografii najpiękniejszych naczyń pp. kupcom na życzenie bezpłatnie wysyła

Donat Stabrowski

Parowa fabryka musztardy i konserwów
Telefon 100. Poznań W. 6. Wielka Berlińska 129.

Piękne

kostjumy, płaszcze, kaftanki, paletoty, spódnice, trotezy.

Bluzki angielskie i wiedeńskie.

Nowości

w materiałach na suknie i bluzki w jedwabiu, wełnie i bawełnie w ogromnym wyborze nadeszły.

A. Marweg

Poznań — Dom Przemysłowy.

W Wiesbaden
ordynuje

Dr. Jan Andrysen
Taunusstr. 41.

Kurs nauk

w wyższej szkole żeńskiej

Anny Janysz

rozpocznie się wtorek, dnia 9. kwietnia

Egzamin nowych uczennic tegoż dnia po południu o godz. 2. i pół.

Poznań, ul. św. Marcina 68.

Dom w ogrodzie.

Fr. Polaszek

budowniczy w Gostyniu

poleca swe, w roku 1900 założone

przedsiębiorstwo budowlane

oraz

parowy tartak, maszynową stolarnią i olbrzymi skład drzewa i desek.

Wszelkie prace budowlane wykonuję sumiennie punktualnie i jaknajtaniej, kierując się zasadą „wielki obrót — skromny zysk!”

Na życzenie służę mnogimi referencjami Panów Poszczególnych dóbr.

Specjalność: tanie i praktyczne wykonanie budynków gospodarczych.

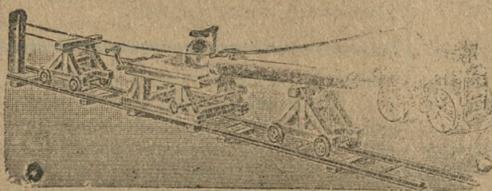
Bolesław Jaśkiewicz

Klasztorna 9.

parter i I piętro
poleca swój

magazyn = trumien. =

Wielki wybór!



Przenośna piła okrągła

z wózkami chodzącymi na relsach kolejowych z najnowszymi ulepszeniami, **nadzwyczaj prostej konstrukcji** zastępująca korzystnie tartak i ręczne tarce drzewa. Użyć jej można do przeróbki wszelkiego rodzaju drzewa na potrzeby budowlane, jako to belki, deski,łaty etc. i na opał. Wymaga siły 6-8 koni parowych. Lokomobile, wolne od innych zajęć, korzystnie przy piłę wyzyskać można. Już nawet przy jednej mniejszej budowl, wartość piły zupełnie się amortyzuje. Cena bardzo przystępna.

Adres do listów:

A. Bryliński
Poznań-Posen.

Adres do telegr.
A. Bryliński
Posen.

w Poznaniu, przy ul. Rycerskiej 11-a.
Telefon 69.

Skład machin rolniczych krajowych i zagranicznych, zapasowych części do nich i pracownia do napraw.



Fortepiany i harmonia

w największym wyborze, nowe i używane, bardzo tanio a rzetelnie poleca

A. DRYGAS,

narożn. św. Marcina i Rycerskiej 33

Telefon 588.

Warształ reparacyjny.

Katalog ilustr. na życzenie franko.

Papierosy z fabryki

Piast

uznane są za najlepsze!!
Reprezentacja i skład główny:

HAVANA

Kazimierz Małecki

Poznań, ul. Wilhelmowska 13. (Hotel francuski) telefon nr. 596.

Najtańsze źródło zakupu dla sprzedających.



B. Szulczewski,

Poznań, ulica Wilhelmowska nr. 11.
Magazyn, porcelany, fajansów, szkła

Lampy naftowe, gazowe, elektryczne.

Oświetlenie żarowe.

Zastawy. Wazony. Kryształ.

Lampy do gazu dawniejszych modeli wyprzedają po znacznie niższych cenach.

Balkonowy pokój

dobre mebl. zaraz do wynajęcia.

plac Piotra 2. II. p.

Panny biegle w krawiectwie na stałe zatrudnienie, potrzebne zaraz. **Józefa Antoszevska**, Gołębia 4. II. narożnik ul. Szkolnej.

Ogrodowy,

samotny, w wieku 26 lat, posiadający jaknajlepsze świadectwa, biegle w swym zawodzie, dobry strzelec, poszukuje zaraz lub od 1-go kwietnia na większym majątku

posady.

Zgłoszenia przyjmuje **Jan Liczmański**, ogrodowy, Olpuch p. Alt Bukowicz.

Gospodynie!

używajcie tylko

prawdziwej kawy

Brandta

z marką „strzała”.

Kawa ta jest uznana za najlepszą i najtańszą domieszkę zastępuje w zupełności prawdziwą kawę.

Do nabycia prawie we wszystkich składach kolonialnych.

Nader korzystne kupno.

Pięknie urządzone

drogerja

z pewną egzystencją jest dla choroby właściciela natychmiast do sprzedania. Wpłaty 3.000. Oferty przyjmie M. Degórski. Poznań, skład cygar Jakobe ul. Berlińska 6.

Kasa oszczędności Banku Rolniczo-Przemysłowego Kwilecki Potocki i Sp.

przyjmuje na oprocentowanie wkładki każdej wysokości od 1 mk. począwszy płacąc od 3 do 4 i pół proc. wedle umowy.

Na nadchodzący sezon wiosenny

połączam

kapelusze plśniowe

z pierwszorzędných fabryk światowych:
Habiga, Hücklera, Halban i Damask w Wiedniu,
Hartley & Co. w Londynie i inne,

również

cylindry, szapoklaki, czapki sportowe i do podróży, kapelusze dla chłopców po najtańszych cenach.

Świeżo nadeszły

boa z piór

w najnowszych fasonach i kolorach.

Stale przesyłki wszelkich nowości.

Ceny najniższe.

Usługa fachowa i tylko rzetelna.

W. Sulicki,

skład futer, kapeluszy, oraz fabryka czapek.

Poznań, plac Wilhelmowski 10.

Telefon 1725.

Ostena wiceprezesem, p. dr. Karwowskiego sekretarzem, a p. Wiśniewskiego skarbnikiem, na radnych wybrano część dawniejszych, prócz tego na wniosek p. Płitznera panie Tułodziecką i Helenę Leitgebrową, p. szambelana Cegielskiego i p. dr. Tadeusza Schultza.

Wreszcie powzięto w myśl wniosku p. dr. Karwowskiego rezolucję, protestującą przeciw uwiązaniu Towarzystwu wystąpieniu radnego miejskiego p. Lehmana, który osmielił się nazwać Towarzystwo mniej wartościowym. Protest ten wysłany zostanie na ręce przewodniczącego rady miejskiej.

O 10. godz. solwował p. przewodniczący walne zebranie.

Walne zebranie Tow. Czyteln. Ludowych

zagał w czwartek po południu o 4. na sali pałacu Działyńskich przewodniczący Tow. p. Szczaniński, dając treściwy pogląd na dotychczasową działalność i zamierzone na przyszłość reformy. Mówca podnosi z uznaniem zasługi p. dra. Jerzykowskiego, który ustąpił z zarządu, a w którego miejsce obrano p. dra. Meissnera.

Przewodniczącym walnego zebrania obrano przez akłamację p. radcę Łukomskiego, sekretarzem p. Walerego Żebięńskiego. Po przyjęciu porządku obrad i odczytaniu protokołu z ostatniego walnego zebrania zdaje sprawę z czynności T. C. L. adwokat p. dr. Celichowski. Od roku posiada Tow. własne biuro z płatnym sekretarzem p. Neumannem. Tam odbywają się miesięczne zebrania zarządu, oraz regulowanie, kontrolowanie bibliotek i wyszukiwanie kolektorów. Po ukończeniu tych prac zabierze się zarząd do reorganizacji bibliotek, czyli urzędzenia tzw. bibliotek ruchomych, a następnie do reorganizacji zewnętrznej w powiatach. Dotychczasowe delegatury nie wystarczają, gdyż niektóre powiaty są zbyt rozległe. Zarząd zamierza przystąpić do decentralizacji i urzędzić komitety powiatowe, których członkowie nie będą mieszkali w jednej miejscowości, lecz w całym powiecie. W ciągu kwietnia r. b. odbędą się w sprawie tej narady z delegatami, którzy podejmą dalsze kroki w celu przeprowadzenia decentralizacji. Na koniec wspomina mówca o wydawnictwach T. C. L. kwartalniku i Samouczku św. Anny, zastępowanym do obecnych warunków szkolnych i oświadcza, że z zarządu występują p. p. ks. kanonik Adamski, Szczaniński i dr. Celichowski.

Ze sprawozdania skarbnika p. dr. Kapuścińskiego wynika, że T. C. L. pod względem finansowym znacznie postąpił, gdyż nie tylko pokryło z funduszu tzw. jubileuszowego zeszloroczny niedobór, ale otrzymało remanent na rok bieżący w kwocie 1471,54 mk. Dochód wynosił 36 724,10 mk., rozchód 35 252,56 mk. Majątek T. C. L. przedstawia poważną kwotę 45 866,45 mk. Długów splacono 1378 mk. Komisja rewizyjna znalazła książki i rachunki Tow. w porządku. Walne zebranie udziela skarbnikowi pokwitowania.

Pan dr. Michalski, bibliotekarz T. C. L. zdaje obszernie sprawozdanie statystyczne. Czytelników pragnących się poinformować o niem dokładniej, odsyłamy do ostatniego numeru kwartalnika Czytelnia Ludowa. Odpowiednio do szczupłych łamów pisma naszego przytaczamy tylko najważniejsze szczegóły: Nowych czyteln. założono w roku ubiegłym 80, czyteln. już istniejących uzupełniono 585. Książek do księgozbiorów czyteln. rozesłano 20 791, książek do rozdania, jako to: podręczników do nauki religii, elementarzy itd. rozesłano 166.

Z końcem r. 1906. było 1370 czyteln. Sprawozdania za r. 1906. nadesłało 413 bibliotekarzy. Sprawozdania te były niestety niedokładne, tak, że nie można było podać ani ogólnej liczby książek zawartych w czyteln. ani ogólnej liczby wypożyczeń, ani osób z czyteln. korzystających. Są czyteln. w których po kilkaset książek zaginęło, a pozostała zaledwie jedna szósta część tego, co nadesłano. Najwięcej pożądane są książki powieściowe i treści religijnej. O książki popularno-naukowe prawie nikt nie pyta.

W r. 1906. założono w W. Ks. Poznańskim 38 (39) czyteln., zasilono 316 (337) czyteln., książek wysłano razem 11 272 (12 052). W Prusach Zach. założono 10 (20) czyteln., zasilono 77 (159) czyteln., książek wysłano 2898 (5263). W Prusach Wschodnich założono 2 (0) czyteln., zasilono 20 (3) czyteln., wysłano książek 579 (99). Na G. Ślązku założono 10 (17) czyteln., zasilono 60 (88) czyteln., wysłano książek 2149 (3383). Na wychodźstwie założono 20 (14) czyteln., zasilono 112 (54) czyteln., wysłano książek 3593 (1835). Ogółem założono 80 (90) czyteln., zasilono 585 (641) czyteln., książek wysłano 20 791 (22 692). Liczby w nawiasie odnoszą się do r. 1905.

Dyskusja nad powyższymi sprawozdaniami dotyczyła przeważnie decentralizacji T. C. L. Pan dr. Szumski z Mogilna radzi, aby komitety tworzone z ludzi powiatowych i w każdej parafii postarano się o męża zaufania. Mówca poleca wyszukiwanie ludzi z warstw średnich i szerzenie oświaty ludowej w powiatach za pomocą odczytów.

Ks. Mierzejewski poleca rozesłać okólnik do księży, aby postarali się o agitację na rzecz T. C. L. i wzywa także kobiety do wspólnej pracy w kierunku oświatowym. Wszyscy inni mówcy z wyjątkiem ks. Łowińskiego godzą się na decentralizację przez zakładanie komitetów powiatowych.

P. Rowiński z Ostrowa poleca zreformowanie katalogu głównego zarządu, ponieważ wiele książek na nim zapisanych już wcale nie istnieje, a inne są nieodpowiednie.

Ustępujących członków zarządu wybrano ponownie przez akłamację.

Przy wolnych wnioskach poleca p. dr. Święcicki wydawnictwo popularnych dziełek higienicznych, mianowicie wydanej przed 100 laty rozprawy Jędrzeja Śniadeckiego „O fizycznym wychowaniu społeczeństwa”. Ze strony zarządu odpowiedziano, że podobne wydawnictwa niestety nie cieszą się w czyteln. popytem.

P. Rowiński prosi, aby recenzje książek w kwartalniku T. C. L. podzielono na stopnie odpowiednio do wieku. Zarząd przyrzeka zastosować się do tego.

Ks. Wilkans z Prus Zachodnich radzi, aby główny zarząd przysłał jednego ze swoich członków do Pelpina lub Grudziądza, aby można z tamtejszymi delegatami naradzić się co do decentralizacji i tworzenia komitetów powiatowych.

P. dr. Celichowski odpowiada, że na razie zamierzona jest decentralizacja w Księstwie, a dopiero później zarząd zajmie się innymi dzielnicami.

Na tem walne zebranie zamknięto około pół do 7. wieczorem. Policję reprezentował komisarz kryminalny p. Manube.

Proces o morderstwo przed sądem przysięgłych.

(Ciąg dalszy.)

W środę po południu w dalszym ciągu przesłuchów świadków zeznaje robotnik Jan Piasek, który pierwszy wiadomość o wypadku do leśniczówki przyniósł, że dnia 1. listopada wyszedł z domu około godziny 7. aby się z leśniczym o robotę rozmówić. Będąc w pobliżu jeziora Różkowskiego usłyszał dwa strzały, krótko po sobie następujące, potem silne gwizdanie. Gdy uszedł z 400 kroków padły znów dwa strzały prawie równocześnie, tak, iż zdawało się, że to tylko jeden strzał. Wie napewno, gdyż wejrzał na swój zegarek, że było wtedy pół do 8. Idąc dalej, natknął na drodze przeznaczonej dla kołowników trupa, swego przełożonego, z którego już, jak się przekonał, wszelkie życie uleciało. Gdy przybył do leśniczówki, mogło być około godz. pół do 9. — Wielka ilość następnych świadków zeznaje stanowczo, że owe strzały słyszeli pomiędzy godziną trzy kwadranse na 8. a 8. różnili się jedynie o tyle, że jedni zauważyli 4 drudzy 5 strzałów. Oskarzony Franciszek Kr. twierdzi, że czyn popełnił najrychlej 10 minut po 8. do kwadranse na 9.

Dalsze przesłuchania dotyczą zajęć w domu Kramerów w dniu zbrodni i dowodów, czy Jan Kr. mógł w takowej mieć udział.

Ojciec oskarżonych, oberzysta Paweł Kramer, przyprowadzony z aresztu śledczego, nie korzysta z prawa odmówienia świadectwa i zeznaje, że syna Jana obudził około godziny pół do 8. potem przesadzał z nim drzewka w ogrodzie. Około godziny 8. pojechał Jan do Bukowa po maszynę, którą w południe powrócił i został aresztowany. Co do obwinienia Franciszka, siebie i brata, to nie umie sobie tego wytłumaczyć, może jedynie poświadczyc, że Jan przed godziną 8. z domu nie wyszedł.

Na odnośne pytania sądu odpowiada dalej, że w rodzinie jego nie zachodziły choroby umysłowe, lecz dwoje jego dzieci cierpiało na kurczę i z tego pomarły. O objawach choroby umysłu swego syna Franciszka nie może nic zeznać. Matka oskarżonych zeznaje co do stanu umysłowego Fr., że był zawsze trochę dziki i miał często rwanie. Co do pobytu Jana, to ona, siostra oskarżonego i cały szereg świadków zgodnie zeznaje, że począwszy od godz. 6. widzieli go w ogrodzie drzewka przesadzającego. — Parobek Spychała, zatrudniony u Kramerów, twierdzi, że Jan około godziny kwadranse na 8. do pół 8. na kole odjechał; czemu oskarżony Jan stanowczo przeczy.

Zupełnie odmienne zeznanie składa żona chałupnika Ernestyna Sikorska z Chojna. Z całą stanowczością oświadcza, że tego dnia Jan Kr. jeździł około ich domu na kole z strzelbą na ramieniu. Na jej słowa: Dzień dobry Janek, doład tak spieszenie? odpowiedział, że ma daleką drogę, bo musi jeszcze jechać do Sierakowa. Gdy do izby wróciła, była na zegarku ich godzina pół do 7, widziała to dokładnie i nie myli się. Była jej też odpowiedź Jana podejrzana, bo ta droga wiedzie do jeziora, a nie do Sierakowa. Kilka godzin potem widziała Jana i Franciszka powracających od jeziora, pieszo i bez koła do domu. Mąż Sikorskiej poświadcza zeznanie jej co do czasu i spotkania Jana. Przy konfrontowaniu jej z poprzednimi świadkami obstarze Sik. przy swem zeznaniu. Oskarżony Jan Kr. odpowiada, że odjechał dopiero o godz. 8. z domu, świadka nie spotkał. Sik. jest rzekomo dla rodziny Kramerów nieprzyjacielem usposobioną i ma też bzikawgłowie. Celem udowodnienia ostatniego twierdzenia podał familja oskarżonych licznych świadków, których zeznania często wybuchy wesołości u słuchaczy sprawiają; lecz takimi nie pewnego i pozytywnego nie zeznają. Obrońca Kirschner stawia wniosek o zażądanie orzeczenia lekarskiego co do umysłowego stanu świadka Sikorskiej. Przewodniczący odkłada powzięcie uchwały co do wniosku na czwartek rano, solwując śródkowe rozprawy.

(21. marca. Trzeci dzień procesu.) Węglarz Kirschstein zeznaje, że w nocy z 31. października na 1. listopada pomiędzy godziną 1. a 3. słyszał trzy strzały, kto strzelał nie wie. Podczas roboty nocej słyszał często raz po raz strzelanie. — Leśnik prywatny Stefanowski pełniący służbę obecnie w lesie dr. Celichowskiego, dawniejszej własności Kramerów, obwiniony był przez oskarżonych i krewnych tychże o zamordowanie Kiauwa wcale nie znał i nie z nim nie miał do czynienia; nie miał więc przyczyny do popełnienia tak ciężkiej zbrodni. W nocy odośnej słyszał pomiędzy godz. 11. a 2. 6. strzałów. W czasie przed morderstwem necami wiele strzelano; od czasu uwięzienia oskarżonych, względnie od czasu spełnienia zbrodni ustala ta nocna strzelanina.

Następują przesłuchania dwóch urzędników policji kryminalnej, Schmidta z Poznania i Spelzera, celem zbadania, czy na oskarżonego Franciszka Kr. przy śledztwie na miejscu zbrodni w dniu 8. i 9. stycznia wywierano nacisk, co do jego przyznania się i obwinienia brata Jana. Obaj świadkowie twierdzą stanowczo, że oskarżony zeznania te poczynił z własnej wolnej woli bez najmniejszego wpływu z ich strony lub prokuratury.

Świadek, kupiec Behrend z Berlina, bawił przed rokiem około 14 dni w oberży Kramerów i spotykał się często z młodymi Kramerami, Janem i Franciszkiem. Ostatni opowiadał mu raz, że może przed rokiem strzelali obaj do Kiauwa. — Gdy to uważał za fanfaronadę myśliwską, kazał mu się Franciszek zapytać o tę awanturę Jana, a ten rzeczywiście to potwierdził, dodając, że to się stało przy polowaniu na jelenia, gdy ich leśniczy naszedł. Świadek rzekł wtenczas do Jana: „Panowie przeciw ojca rodziny tak bez wszystkiego nie zastrzelicie”, a ten odparł: „Nam jest wszystko jedno; zanim zdybać się pozwolimy, sprzątniemy leśniczego.”

Co do umysłowej poczytelności oskarżonego wynika z badań rady zdrowia dr. Poppera, że chociaż dwie siostry oskarżonego, w 10 i 22 roku, zmarły na t. zw. „wielką chorobę” — epilepsję, — w rodzinie jego dziedzicznych chorób umysłowych nie skostatowano. Obecne rzekome bóle głowy i kurczę łydkowe — nie mają na funkcje umysłowe wpływu. Anomalje umysłowe nie są spozstrzegalne, przeciwnie okazał oskarżony rzadką bystrość umysłu i rozsądek przy rozprawach. — Ażeby czyn popełnił w beznamiętnej pasji, szaleństwie, na to nie ma faktycznych dowodów, ani oznak. Przeciwnie oskarżony powziął zamiar mordu zupełnie świadomie i wykonał go z rozmysłem i konsekwencją.

Następnie słuchano jeszcze licznych świadków w kwestji pobytu Jana Kr. w rannych godzinach dnia mordu, znamienych i nowych zeznań w tej materji nie było. — O godz. 2. następuje pauza w rozprawach aż do godz. 4.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z posiedzenia rady miejskiej.

Na czwartkowym posiedzeniu, które było niejako uzupełnieniem posiedzenia śródkowego, zajmowała się rada miejska wyłącznie etatem miejskim na rok 1907. w dalszym ciągu. Z czterestu pozostałych jeszcze pozycji etatowych, załatwiono się, aczkolwiek posiedzenie przeciągnęło się do godziny 9. wieczorem, zaledwie z połową, i to z etatem gazowni i zakładów elektrycznych, etatem wodociągów, administracji magazynów miejskich, etatem oświetlenia naftowego i kąpeli natryskowych.

Na wyszczególnienie zasługuje sprawa etatu gazowni i wodociągów, nad którą wyłoniła się niezwykle długotrwała dyskusja, wypełniająca niemal cały przeciąg zebrania. Tematem tak obszernej dyskusji był głównie wniosek magistratu dotyczący wzmocnienia funduszu rezerwowego czyli zapasowego. Magistrat zastrzegł sobie w etacie gazowni jako fundusz zapasowy 72 000 mk., gdy tymczasem komisja finansowa uchwaliła przekazać do funduszu tego tylko 40 000 mk.

Przy tej sposobności padły z łoża większości zebrania dość cierpkie słowa krytyki wobec całej obecnej gospodarki w administracji miejskiej, a w szczególności wobec rozrzuconej wprost gospodarki w administracji gazowni. Stanowiska magistratu starał się bronić nadburmistrz p. dr. Wilms i odnośny decernent administracji gazowni, atoli obrona ich wypadła stosunkowo dość blado. — Po długich utarczkach za i przeciw wniosek magistratu odrzucono, a przyjęto większością głosów wniosek komisji finansowej.

Następnie obradowano nad wnioskiem dotyczącym podwyższenia ceny za gaz. W komisji finansowej uchwalono cenę za gaz do oświetlenia ze względu na coraz większe wydatki w administracji gazowni i z powodu coraz wyższych cen za węgle podwyższyć z 10 na 12 fen., natomiast cenę za gaz do gotowania i ogrzewania nie podwyższać. Ponieważ jednak w ostatnich dniach węgle gazowe poszły znowu w cenę znacznie w górę, bo o 5 fen. na centnarze, postanowiła rada miejska cenę za oba rodzaje gazu podwyższyć, a mianowicie za gaz do oświetlenia o 2 fen., czyli z 10 na 12 fen., a za gaz do ogrzewania i gotowania o jeden fenyg, czyli z 17 na 18 fenygów.

Również uchwalono podwyższyć cenę za światło elektryczne, a zwłaszcza za kilowat światła elektrycznego z 20 na 25 fenygów, a do oświetlenia z 50 na 55 fen.

Zresztą przyjęto pomieniony etat, również i resztę wyżej wspomnianych pozycji etatowych w myśl odnośnych wniosków magistratu z nieznaczniemi zmianami podjętymi w komisji finansowej.

Wykłady ludowe na św. Łazarzu.

W niedzielę, dnia 24. marca r. b. o godz. 6. wieczorem punktualnie, wykładają będą na sali p. Sałacińskiego w lokalu Towarzystwa, ul. Łazarzka 1.

a) p. Wł. Dokowicz: „Kornel Ujejski”.
b) p. dr. Schroeder: „Rys z dziejów wychodźstwa polskiego do Północnej Ameryki”.

Wszystkich członków Tow. oraz gości zaprasza na wykłady.

Zarząd Tow. Przemysłowców na św. Łazarzu.

— Inowrocław. Odczyty publiczne wygłoszą tutaj w niedzielę 24. b. m. o 8. wieczorem na sali hotelu Basta: P. Stanisław Brzeski z Cieślina: Pan Tadeusz (Mickiewicza) jako epopea narodowa. Ks. prałat Laubitz: Wielki Tydzień w mieście świętem Jeruzalem. Wstęp na salę od osoby 20 fen. Spodziewamy się, że jak dotychczas, tak i tym razem sala będzie słuchaczami przepelnioną.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, dnia 22. marca.

Kalendarz. Dzisiaj: Bazylego m. Godysława.
Jutro: Wiktorjana i Pelag. Czcimysława.

Wschód słońca. Dzisiaj: 6, 0 zachód: 6, 15
Jutro: 5, 58 „ 6, 16
Wschód księżycy. Dzisiaj: 11, 14 zachód: 2, 55
Jutro: 12, 10 „ 3, 39

— * Przepowiednia powietrza na sobotę 23. marca: Umiarkowane wiatry zachodnie, zmienne zachmurzenie, nieznaczne opady, bez znaczniejszej zmiany temperatury.

Teatr polski w ogrodzie Potockiego.

W sobotę dnia 23. bm. benefis Aleksandra i Engenji Bogusińskich. Uzdolniona para artystów naszej sceny, która w ciągu bieżącego sezonu spotykała się nieraz z zasłużonym uznaniem prasy i publiczności, daje na swój benefis atrakcyjną nowość, a mianowicie: Dwie miłości, dramat w 5 aktach Józefa Kościelskiego. Abonament uchylony.

W niedzielę po południu o 3: Nitouche, operetka w 4 aktach z muzyką Hervégo, po cenach do połowy znizowanych.

W niedzielę wieczorem: Dwie miłości, dramat w 5 aktach, (Ceny miejsc zwyczajne).

Na pamiątkową tablicę dla śp. ks.

Wojciecha Andersza złożony w dalszym ciągu za pośrednictwem ks. Wilkońskiego z Grodziska pod Pleszewem następujące osoby:

Ks. Kulik z Anklam	3 m.
Ks. Kozłowicz z Jedlca	3 „
J. Wilkoński	5 „
J. Wiśniewska	1 „
A. Szmanda	1 „

Razem z poprzednimi złożono u nas 83 m.

Dalsze datki chętnie przyjmujemy.

* Z powodu ostatniego wykładu dra.

Posadzego pojawiła się w jednym z pism poznańskich niesprawiedliwa krytyczna uwaga, mogąca wywołać nieporozumienie i fałszywe komentarze. Jako bezstronny słuchacz wykładów p. dr. P. zaznaczam, że wykładów prelegenta nie należy krytykować jako mowy wiecowe, jeno jako wykłady naukowe, oparte na poważnych studiach dziejów naszej kultury polskiej pod zaborem pruskim, zagadnień tejże kultury, oraz jej przyszłych dróg i celów.

Pan dr. Posadzy starał się w nader zajmujących i poważnie opracowanych wykładach swoich wykazać, jakie to drogi starzała sobie kultura polska, gdy umarł na wygnaniu ostatni król polski, Stanisław August, król malowany, a wystąpił król duchowy, Adam Mickiewicz, i zapoczątkował jakoby epokę walki kultury polskiej z kulturą narodów zaborecznych, trwającą do dziś dnia; jak to wiele zdziałała dla utrzymania i utrwalenia kultury polskiej epoka Marcinkowskiego, co z niej się wyłoniło i jakim łożyskiem płynię potok kultury naszej w obecnej dobie. Jako wynik rozmyślań i doświadczeń swoich podawał dr. P. szkice przyszłej pracy narodu około utrzymania kultury polskiej, pracy, w której współzawodniczyć winny ze sobą wszystkie stany, a więc szlachta, pomna wielkich zadań i otrząśnięta z dawnych swych wad rodowych, mieszczaństwo, gdy się wyzwoli z materializmu i potrafi się wnieść do obowięzującego wszystkich narodowego idealizmu, lud, tworzący najzdrowsze bodaj jądro narodu, gdy się uświadomi — i duchowieństwo, gdy pracować będzie w myśl pracy ks. Zimmermanna pt.: „Kilka zdań o potrzebie działalności społecznej duchowieństwa”, na którą się prelegent w zupełności godzi. Nie moje to zdanie, ale zdanie wielu z nader licznie na wykładach p. dr. P. zbierających się słuchaczy (raz przy najmniej pokazał Poznań, że miewa czasem głód duchowy), że wykłady Jego, zawierające dedukcje naukowe li tylko z historii naszej, że siebie oddziaływały, jak strumień źródlanej wody, że podnosiły ducha, a uczyły słuchacza krytyczniej patrzeć przed i za siebie.

* Czwarta wieczornica ludowa odbędzie się w niedzielę 24. b. m. o godz. 8. wiecz.

na sali Domu katolickiego. Zachęcamy wszystkich, aby jaknajliczniej na wieczornicę tę przybyli, mianowicie, że potem nastąpi dłuższa przerwka. Wykład ilustrowany obrazami świetlanymi wygłosi p. dr. Szulcowski; wykład będzie stanowił niejako dalszy ciąg i uzupełnienie wykładu z ostatniej wieczornicy krakowskiej, specjalnie przedstawi nam prelegent Wawel i jego pamiątki. Oprócz tego usłyszymy doskonale wyćwiczony kwartet, deklamację, śpiewy itd. Wstępne na salę, jak zwykle, 20 fen., przy kasie rozdawane będą tektury do śpiewów wspólnych. Wskutek zakazu policji dzieci niżej lat 14 na wieczornicę przybyć nie mogą.

* Wieczornica ludowa Przypominamy

w ostatniej chwili, iż w poniedziałek 25. b. m. w święto Matki Boskiej Bolesnej wieczorem o 6 na sali Wzgórza (Wilhelmshöhe) przy ul. August. odbędzie się wieczornica z interesującym programem. Wykładać będą: a) p. Bolesław Mar

